Andrzej Fabianowski
uniwersytet warszawski

Polin – realna i fantazmatyczna ojczyzna Żydów polskich

W polu zainteresowania georomantyzmu polskiego, w przeciwieństwie na przykład do georenesansu lub geobaroku, znaleźć się muszą dwie kategorie przestrzeni: oprócz realnej, inspirującej tworzone we wcześniejszych epokach matryce kulturowe, przestrzeń fantazmatyczna, wyobrażona, wykreowana w odruchu tęsknoty lub w projekcji ideału, który z wyżyn Absolutu zstąpił na ziemię, by przygarnąć nieszczęśliwych ludzi. To właśnie stanowi o wyjątkowości refleksji nad georomantyzmem, nad geouwarunkowaniami twórczości tej epoki, która w całości powstawała w sytuacji zniewolenia lub wygnania. Poeci romantyczni byli tu znakomitymi sukcesorami twórców późnego oświecenia, którzy – tworząc rozmaite utopie i projekty – borykali się także z kulturowym oswojeniem utraconej niepodległości. Polacy w jakiejś mierze znaleźli się w sytuacji podobnej do tej, w jakiej egzystowali Żydzi od czasu zburzenia Drugiej Świątyni. I jedni, i drudzy funkcjonowali w diasporze, we wrogim lub co najwyżej neutralnie nastawionym do nich otoczeniu, walczyli o zachowanie własnej tożsamości, podtrzymując nadzieję, że nieodległa już przyszłość ziści tęsknoty mesjańskie, pozwoli w najbliższym nadchodzącym roku świętować wspólnie Pesach w mieście pokoju, w Jeruzalem, w wolnej ojczyźnie. Polacy pod zaborami znaleźli się więc w położeniu, które Żydom znane było od blisko dwóch tysięcy lat. Nie dziwi więc, że rozpoczęto budowanie konstrukcji historiozoficznych czy *quasi*-religijnych

analogicznych do tych, jakie wcześniej tworzyli oczekujący na Mesjasza Żydzi[1].

Polacy mieli dość czasu, by poznać, jak żyje się w diasporze. Polska stała się bowiem jedną, bodaj czy nie najważniejszą ojczyzną Żydów już w epoce średniowiecza. Autorzy dzieła pt. *Żydzi polscy. Dzieje i kultura* szacują, że z piętnastu milionów Żydów mieszkających obecnie na całym świecie około połowa związana jest z Żydami polskimi[2]. Wpłynęło na to właśnie położenie Polski na szlaku łączącym zachód ze wschodem Europy, a także panująca w niej tolerancja. Jednak u początków polskiej państwowości największym i duchowo najważniejszym skupiskiem żydowskim był Półwysep Iberyjski, zwany po hebrajsku Sefarad. Żydzi pod panowaniem muzułmańskim korzystali tam ze względnych swobód religijnych i gospodarczych. Ale na początku X wieku stała się rzecz nieoczekiwana: oto z niebytu w miejscu zupełnie zaskakującym, gdzieś między Morzem Czarnym a Kaspijskim, na północnych stokach Kaukazu wyłoniło się nowe państwo żydowskie. Był to Kaganat Chazarski. Zamieszkiwały go rozmaite ludy koczownicze pochodzenia turkmeńskiego. Jego władca, tytułujący się kaganem, rozumiał, że najskuteczniejszym czynnikiem integrującym mozaikę ludów należących do jednego państwa i najsolidniejszym fundamentem władzy jest jedna religia. Wedle legendarnych przekazów na początku X wieku kagan wezwał więc misjonarzy najważniejszych religii monoteistycznych, by – wysłuchawszy ich argumentacji – wybrać najlepsze, jego zdaniem, wyznanie. Oczywiście każdy z misjonarzy przekonywał władcę do własnej religii. Wtedy kagan miał zapytać biskupa, czy gdyby jednak nie zdecydował się na chrześcijaństwo, to powinien wybrać raczej islam czy judaizm? I uzyskał odpowiedź: wszystko, byle nie islam. Podobnie zachował się imam. W sytuacji, w której kagan miałby odrzucić islam, wskazywał na judaizm, jako religię lepszą i prawdziwszą od chrześcijaństwa. Tym sposobem kagan uzyskał trzy wskazania na judaizm i postanowił, że to religia żydowska stanie się oficjalnym wyznaniem jego państwa.

[1] Szerzej opracowałem ten temat w artykule pt. *Judaizm – Diaspora – Mesjanizm. Romantyczne myślenie analogiami*, w: *Kwestia żydowska w XIX wieku. Spory o tożsamość Polaków*, red. G. Borkowska i M. Rudkowska, Warszawa 2004, s. 43–60.

[2] M. Fuks, Z. Hoffman, M. Horn, J. Tomaszewski, *Żydzi polscy. Dzieje i kultura*, Warszawa 1982, s. 7.

Decyzja kagana stała się europejską sensacją. Mówiono o nowo powstałym „państwie żydowskim" albo o odnalezieniu się zatraconych jeszcze w czasach niewoli babilońskiej dziesięciu pokoleniach Izraela. Nic też dziwnego, że związki kulturalne i handlowe połączyły Żydów sefardyjskich z Chazarami. To dlatego najdawniejszy opis państwa Polan wyszedł spod pióra Ibrahima ibn Jakuba, sefardyjskiego Żyda z Toledo, który – być może na zlecenie władz arabskich – badał ziemie słowiańskie i szlaki wiodące do Kaganatu.

Te kontakty Wschodu z Zachodem w każdej sytuacji wskazywały na wyjątkową pozycję Polski. Po hebrajsku nazywa się ona Polin, ale zarazem sylaby „po-lin" oznaczają: „tu odpocznij". Po-lin to gościnne miejsce, które Pan wskazał np. żydowskim wygnańcom z Niemiec[3]. Natomiast w opowieści Samuela J. Agnona o legendarnych początkach żydowskiej obecności w Polsce kładzie się nacisk na prześladowania Żydów we Frankonii. Gdy stały się one już nie do wytrzymania, uchodzący przed niebezpieczeństwem Żydzi zabrali swoje bogactwa i ruszyli na rozstajne drogi, oczekując znaku danego od Boga. Wtedy z nieba spadła kartka z napisem „Idźcie do Polski!"[4]. Nad Wisłą Żydzi przyjęci zostali bardzo dobrze, co realizowało wspomnianą przepowiednię i było spójne z hebrajską wykładnią nazwy naszego kraju, jako miejsca odpoczynku przed czasem, w którym Bóg „zbierze ponownie rozproszony lud Izraela"[5].

Nie ma na to żadnych dowodów i wkracza się na zaminowany teren historii alternatywnej, ale jakoś zdecydowanie łączy się tu owa niebiańska decyzja z najzupełniej empirycznymi kontaktami Sefardyjczyków z Chazarami. W roku 965 książę kijowski Świętosław rozbił chazarskie wojska i zlikwidował cały Kaganat, wcielając jego ziemie do własnego państwa. Zaledwie rok później książę Polan, Mieszko, przyjął chrzest i Polska wyłoniła się z politycznego niebytu na wschodnich rubieżach Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego. Czy wędrujący tym szlakiem Żydzi nie mieli jakiegoś udziału w organizacji tego państwa? Czy, podobnie jak normańscy Rurykowicze, nie odegrali oni roli współ- lub nawet organizatorów polańskiej państwowości? Nie jesteśmy

[3] Zob. A. Ż b i k o w s k i, *Żydzi*, Wrocław 1997, s. 14–15.
[4] *Żydzi w Polsce. Antologia literacka*, oprac. H. Markiewicz, Kraków 1997, s. 183.
[5] Tamże, s. 184.

tu skazani na czyste fantazjowanie, ponieważ taki właśnie trop wskazuje spopularyzowana w wieku XIX legenda o Abramku Prochowniku.

W podaniu zapisanym przez Hermana Sternberga osierocony po śmierci Popiela tron lechicki zająć miał Abramek, który – zgodnie z ustaleniami kmiecego wiecu ofiarującego koronę człowiekowi, który pierwszy o brzasku podejdzie do Gopła – miał zostać okrzyknięty królem. Tym pierwszym był właśnie Abramek. Nie przyjął jednak ofiarowanej władzy. Zamknął się w chacie, nie dając znaku życia, a gdy po trzech dniach do chaty tej wdarł się Piast, jego właśnie wskazał jako króla[6].

Polska była więc, a może raczej jawiła się, jako kraj przyjazny niechrześcijańskim przybyszom z Zachodu. Stanisław Wodzicki, senator Rzeczypospolitej Krakowskiej, pisał w 1816 roku, że w innych krajach w okresie średniowiecza Żydzi poddani byli rozmaitym szykanom: we Francji wolno było na nich pluć, a nawracającym się na chrześcijaństwo zabierano majątki jako pochodzące z lichwy. W Anglii król Jan bez Ziemi wymuszał od Żydów pieniądze, każąc wyrywać im zęby, we Włoszech musieli nosić odróżniające ich od chrześcijan stroje. W tej sytuacji Polska była dla nich krajem bardzo atrakcyjnym[7]. Jeżeli miarą tej atrakcyjności stałyby się wskaźniki demograficzne, to dość powiedzieć, że „w latach 1400–1500 liczba ludności żydowskiej w Polsce wzrosła dziesięciokrotnie”[8]. Przyrost ten wynikał zarówno z prokreacji wewnętrznej, jak też rosnącej imigracji Żydów. Magnesem przyciągającym ich była właśnie tolerancja oraz zapewnione przez panujących bezpieczeństwo. Na przykład Talmud, czyli święte dla Żydów komentarze i glosy do Biblii, był zawsze przez chrześcijan traktowany z dużą podejrzliwością. Natomiast w Polsce Jagiellonów drukowano Talmudy, można powiedzieć – dla całego świata, gdyż na zachodzie Europy było to zakazane[9].

Żydzi nawiązywali przyjazne kontakty z Polakami na wszystkich szczeblach społecznej drabiny. Historyczną i literacką legendą stała się opowieść o romansie ostatniego Piasta, Kazimierza Wielkiego,

[6] Tamże, s. 187. Legendę o Abramku Prochowniku przywołuje też Joachim Lelewel w dziele *Polska wieków średnich* (1856).

[7] Zob. S. W o d z i c k i, *Uwagi nad pytaniem: czyli Żydzi polscy mają być, lub nie, przypuszczeni do praw obywatelskich i politycznych?* Kraków 1816, s. 8–9.

[8] L. C o h n - S h e r b r o k, *Historia cywilizacji żydowskiej,* przeł. J. Pierzchała, M. Dziekan, Warszawa 1999, s. 132.

[9] Zob. K. P i l a r c z y k, *Rozpowszechnianie „Talmudu” w Polsce XVI i XVII wieku a duchowość żydowska*, w: *Duchowość żydowska w Polsce,* red. M. Galas, Kraków 2000, s. 51–53.

z Żydówką Esterką. Romans ów, zreinterpretowany w kategoriach romantycznej uczuciowości, miał objaśniać nadanie przez króla ludności żydowskiej licznych przywilejów. Tak właśnie wyobrażał to sobie Aleksander A. F. Bronikowski w dwutomowej powieści pt. *Kazimierz Wielki i Esterka*[10]. Historia ta przewija się też w powieściach Feliksa Bernatowicza, w *Królu chłopów* Józefa Ignacego Kraszewskiego, niezliczonych powiastkach, obrazkach, gawędach powstałych w XIX wieku[11].

Częste też były kontakty Żydów z przedstawicielami polskiej elity. Jak pisze Jan Garewicz we *Wstępie* do *Goga i Magoga* Martina Bubera, żadna przepaść nie rozdzielała świata chasydzkiego i polskiego.

> Książę Adam [Jerzy] Czartoryski przychodzi po radę do Maggida z Kozienic, kaleki polskie na równi z żydowskimi szturmują dom Juda domagając się cudu, a z drugiej strony ten sam Maggid Izrael wtrąca do modlitwy polskie słowa, słowa ludowe, jakimi zakochane wieśniaczki usiłują skłonić swych chłopców, by im kupili podarek, rabbiemu Elimelechowi prorok Eliasz ukazuje się w chłopskim przebraniu, Bunam i Dawid z Lelowa mówią biegle po polsku, Święty Żyd przydomek swój też chłopu polskiemu zawdzięcza[12].

Harmonijna koegzystencja cechowała też stosunki wiejskie. Jak pisze Janusz Tazbir „w życiu codziennym zaś chłop szedł po poradę raczej do Żyda-szynkarza niż na plebanię, a wobec księdza bywał przeważnie tak samo onieśmielony i nieufny jak wobec dziedzica”[13]. Literackie świadectwo takiej właśnie funkcji wiejskiego Żyda przekazał Józef Ignacy Kraszewski we *Wspomnieniach Wołynia, Polesia i Litwy*. Otóż w pewnej wiosce szlacheckiej niepodzielnie panował arendarz nazwiskiem Łachman. Czytamy u Kraszewskiego, że

> szlachta sama nie najmuje czółen swoich i siebie bez arendarza wszechwładnącego Łachmana. On ich godzi, kłóci, najmuje i połowę

[10] A. A. F. B r o n i k o w s k i , *Kazimierz Wielki i Esterka*, t. 1 i 2, Warszawa 1828. Jest to przekład z jęz. niemieckiego.

[11] Szczegółowo wędrówkę motywu w literaturze polskiej i w języku jidysz przedstawił Chone Shmeruk w pracy pt. *Legenda o Esterce w literaturze jidysz i polskiej,* przeł. M. Adamczyk-Garbowska, Warszawa 2000.

[12] M. B u b e r, *Gog i Magog. Kronika chasydzka,* przeł. i wstępem opatrzył J. Garewicz, Warszawa 1999, s. XIV.

[13] J. T a z b i r, *Kultura szlachecka w Polsce*, Poznań 1998, s. 128.

> najmu sobie bierze. [...] Żyd tutaj jest to osoba wszystko mogąca, wszystko znacząca, a panowie szlachta, mimo całej swej dumy, słuchają go jak pana. Łachman każe iść, idą, każe nie iść, nie pójdą, swata ich, żeni, godzi, bogaci i obdziera – słowem jego to kraj i zawojowana prowincja[14].

Przyjacielskie stosunki społeczne stawały się platformą wymiany także w dziedzinie kulturalnej. Nikomu nie trzeba przypominać roli, jaką odegrał Jankiel w Soplicowie, ucząc okolicznych chłopów i szlachtę *Mazurka Dąbrowskiego*. Podobnie, być może pod wpływem Mickiewicza, taką serdeczną koegzystencję przedstawił Julian Ursyn Niemcewicz w pozostającej wciąż w rękopisie powieści o powstaniu listopadowym. W rozdziale IV tego utworu autor przedstawia życie Stolnika, marszałka szlachty w powiecie NN, wiodącego życie patriarchy, „człowieka poćciwego". Elementem tego zrytualizowanego, odmierzanego pewnymi stałymi etapami życia było zapraszanie raz do roku, w zapusty, całej wiejskiej społeczności, którą częstowano bigosem, kiełbasami, miodem i piwem. „Sprowadzano z pobliskiego miasteczka Żyda z cymbałami, który, gdy zmęczyli się przysmakami, wybijał po brzęczących drutach polskie tańce, i mazurki, młodzież tańczyła posuwiście lub podskakiwała, bijąc piętą o piętę"[15]. Żydowscy klezmerzy zyskali uznanie nie tylko zapewne mało wybrednej publiczności wiejskiej, ale też prawdziwych profesjonalistów. Józef Elsner, nauczyciel Chopina, rektor Konserwatorium Warszawskiego i dyrektor Opery Warszawskiej, pisał w 1805 roku w korespondencji przeznaczonej dla „Musikalische Zeitung" w Lipsku: „Muzykanci żydowscy grają poloneza w tak doskonałym duchu polskim, że w tym nikt im nie dorówna"[16].

Za integracją społeczną i kulturalną poszło poczucie odpowiedzialności za wspólne dobro, jakim jest Ojczyzna. Żydzi w Polsce przedrozbiorowej pełnili liczne funkcje wojskowe w miastach – mieli poruczone do konserwacji i (w razie potrzeby) obrony odcinki murów miejskich oraz baszty. Potrafili władać bronią i organizować się

[14] J. I. Kraszewski, *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy*, oprac. S. Burkot, Warszawa 1985, s. 60.

[15] J. U. Niemcewicz, *[Nieukończona powieść o powstaniu listopadowym]*, rękopis, Biblioteka Polska w Paryżu, sygn. 504, s. 40.

[16] Cyt. za: M. Fuks, *Żydzi w Warszawie*, Poznań 1992, s. 48.

do walki. Umiejętności te w największym stopniu rozkwitły szczególnie na niespokojnych wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej[17]. Od połowy XVII wieku Żydzi brali udział we wszystkich wojnach toczonych przez Rzeczpospolitą. Służąc w piechocie i konnicy, walczyli z Tatarami i Kozakami, brali udział w bitwach, m.in. pod Beresteczkiem. Z bronią w ręku bronili miast (m.in. Tulczyna, Połonnego, Lwowa, Przemyśla, Witebska, Starego Bychowa, Mohylewa, Trembowli). Żydzi wsparli też insurekcję kościuszkowską[18].

Po wyparciu armii carskiej z Warszawy – czytamy w pracy *Żydzi polscy. Dzieje i kultura* – powstała myśl zorganizowania złożonej z Żydów-ochotników oddzielnej jednostki wojskowej. Ideę tę poparł Naczelnik Tadeusz Kościuszko.

> Nic bardziej przekonać nie może najodleglejszych narodów o świętości sprawy naszej i sprawiedliwości rewolucji teraźniejszej – pisał on w *Uwiadomieniu o formującym się pułku starozakonnych* – jak to, że oddzieleni od nas religią i zwyczajami ludzie dla poparcia powstania naszego z własnej woli życie w ofierze noszą[19].

Pułk żydowski z Berkiem Joselewiczem na czele wziął udział w walkach podczas szturmu Pragi przez wojska carskie 4 listopada 1794 roku, dokumentując obficie wylaną krwią oddanie ludu żydowskiego sprawie insurekcji oraz głoszonym przez nią hasłom wolności, równości i braterstwa[20].

Podobnie pozytywną opinię o postawie ochotników żydowskich podczas insurekcji odnajdujemy w pamiętnikach Franciszka Karpińskiego. Poeta ze zgrozą wspomina panujący wśród Polaków w roku 1794 brak dyscypliny i zapału wojennego.

> W czasie tym uformowano regiment żydowski, przez samychże Żydów dowodzony [...] Mieszkaniec Warszawy z trudnością, i to w małej liczbie, do okopów praskich wychodził, a nawet u siebie zaniedbali dawnego porządku żołnierskiego; rząd zaś, pod Wawrzeckim słaby, oprzeć się temu nie mógł. Sam tylko regiment

[17] J. Goldberg, *Żydzi wobec wrogów Rzeczypospolitej*, w: *Żydzi w obronie Rzeczypospolitej*, red. J. Tomaszewski, Warszawa 1996, s. 7–18.
[18] M. Fuks, Z. Hoffman, M. Horn, J. Tomaszewski, dz. cyt., s. 19.
[19] Tamże.
[20] Tamże.

> żydowski nie odstępował nigdy okopów i pilnie robił powinność swoję. Ale nie sami mieszczanie Warszawy tak opuścili się: kawaleria narodowa zgorszeniem była dla inszych swoją niedbałością o los ojczyzny[21].

We wspomnieniach współczesnych odnajdujemy też jednak przykłady negatywne. W przywoływaniu takich sytuacji celował antyżydowsko nastawiony Kajetan Koźmian. W pisanych pod koniec życia *Pamiętnikach* wspomina, jak właśnie w okresie insurekcji kościuszkowskiej doszło do wielkiego rozregulowania porządku społecznego.

> Zjawiły się były podówczas w Lubelskiem, z wielkim przestrachem mieszkańców, najazdy zbrojnego żydostwa na szlacheckie domy, tak że mieszkańcy ziemscy musieli domy swoje obsaczać na noc uzbrojonymi strzelcami, aby spokojnie przespać mogli, i każdy dom opatrywał się w liczne i zawsze nabite pistolety i strzelby. W sam dzień Trzech Króli najechano szlachcica pod Krasnymstawem, niejakiego Kulbackiego, u którego hultaje izraelscy przepatrzyli pieniądze. O północy więc kilkunastu z bandy złoczyńców śpiewali kolędę, a drudzy zakradali się pode drzwi, a gdy szlachcic wyszedł do nich, pochwycili, męczyli, zabili i dom złupili. Podobna zbrodnia wykonaną była przez Żydów w Trzydniku czyli Rzeczycy pod Kraśnikiem[22].

Z dalszego opisu dowiadujemy się, że złoczyńców owych pochwycono i powieszono, zaś herszta, który zresztą salwował się skutecznie ucieczką, musiano jeszcze raz chwytać, wreszcie go poćwiartowano i poszczególne kawałki wywieszono „na murowanej szubienicy" jako pastwę dla kruków. Nieco lepiej wyszedł ten, który przyjął wiarę katolicką: po prostu ścięto go na rynku.

Sytuacje takie należą jednak do wyjątków. Dominują opisy patriotycznego zaangażowania ludności żydowskiej. Propolską postawę Żydzi manifestowali także w okresie wojen napoleońskich. Jak pisze Zdzisław Libera, postaci żydowskich patriotów pojawiły się „w jednoaktowej komediofarsie Ludwika Dmuszewskiego pt. *Okopy na Pradze*, wystawionej

[21] F. K a r p i ń s k i , *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*, oprac. R. Sobol, Warszawa 1987, s. 165–166.

[22] K. K o ź m i a n , *Pamiętniki,* przedm. A. Kopacz, wstęp oraz komentarz J. Willaume, Wrocław 1972, t. 1, s. 127.

24 czerwca 1807 w Warszawie, a napisanej z okazji sypania szańców wokół miasta przez ich mieszkańców"[23]. Ojczyzna w potrzebie jednoczyła więc wokół patriotycznych celów przedstawicieli wszystkich grup społecznych. We wspomnianej jednoaktówce chłop Grzela i lichwiarz Mosiek śpiewają w duecie:

> A więc odtąd w świętej zgodzie
> Gdy żyjem w jednym narodzie
> W jakiej bądź jesteśmy wierze
> Ratujmy ojczyznę szczerze[24].

Z kolei generał Dezydery Chłapowski wspomina, na jakie poświęcenie liczyć można było na Litwie w kampanii 1812 roku. Miejscową ludność wykorzystywano do przenoszenia meldunków, szczególnie Żydzi potrafili skutecznie przedzierać się przez linie nieprzyjaciela.

> Na Litwie nawet Żydzi zdawali się dla nas być przychylnymi. Miałem rzadki tego przykład. Jeden z nich bowiem, którego wysłałem z bilecikiem do naszego oddziału, aby dać dowódcy prędszą wiadomość niż ta dojść mogła przez oficera wysłanego naokoło, przedarł się pomiędzy Moskalami i szybko sprawił me polecenie, a gdy powrócił, nie chciał przyjąć obiecanych mu dziesięciu dukatów, jeżeli w danym czasie przyniesie mi odpowiedź od dowódcy oddziału. Gdy mu te dziesięć dukatów narachował mój adiutant, rzekł ów starozakonny: nie wezmę ich, i ja także mogę i chcę służyć mojej ojczyźnie o ile mię stać na to, to, com zrobił, pieniędzmi się nie płaci, bom ja życie ryzykował[25].

Podobnie zachowywali się Żydzi galicyjscy. Daniel Grinberg pisze, że „wkraczające do Galicji oddziały ks. Józefa Poniatowskiego witane były serdecznie przez przedstawicieli tamtejszych gmin, wspominających z nostalgią czasy Rzeczypospolitej. W synagogach odbywały się okolicznościowe modlitwy"[26].

[23] Z. L i b e r a, *W literaturze i legendzie (o judaikach polskiego Oświecenia)*, Łódź 1998, s. 26.

[24] L. D m u s z e w s k i, *Okopy na Pradze. Komedio-opera w jednym akcie oryginalna. Pierwszy raz na Teatrze Warszawskim wystawiona 24 czerwca [1807]*, Poznań [b.d.], s. 19. Cyt. za: Z. Libera, dz. cyt., s. 27.

[25] D. C h ł a p o w s k i, *Pamiętniki*, Poznań 1899, cz. 2, s. 86.

[26] D. G r i n b e r g, *Diaspora żydowska w Europie i w Stanach Zjednoczonych Ameryki wobec polskich zrywów narodowych w XIX wieku*, w: *Żydzi w obronie Rzeczypospolitej*, red.

Wydawałoby się więc, że Polin, realna i fantazmatyczna ojczyzna izraelitów, powinna odwzajemnić zaangażowanie miejscowych Żydów, docenić ich udział w życiu gospodarczym miast i wsi, pokochać obyczaje i kulturę. Tak się jednak do końca nie stało. Zgodna koegzystencja, która dominowała w praktyce społecznej, nie znalazła adekwatnego wyrazu w publicystyce i literaturze I Rzeczypospolitej. Wydaje się dziwne, że w epoce oświecenia pisano najbardziej „żydożercze" teksty, że spod pióra najświatlejszych Polaków tego okresu, np. Stanisława Staszica, wychodziły paszkwilanckie formuły podżegające do nienawiści wobec Innych, ich społecznej izolacji, a w konsekwencji uniemożliwienia dalszego zamieszkiwania Rzeczypospolitej. W *Przestrogach dla Polski* Staszic odwołuje się do najbardziej wstrętnego typu dyskursu, określającego Żydów mianem szkodliwych insektów, budzących obrzydzenie pasożytów. W okresie Sejmu Wielkiego pisał:

> Żydzi są pijawkami rolnika, z nich żaden nie przykłada się do powiększania urodzajów krajowych, ani, prócz małej liczby rzemieślników, ten ród ludzi nie dopomaga do odnowy i do kształtowania tychże urodzajów. Wszyscy tylko z innych stanów pracowitych żyją. Ich konsumpcja w Polsce taki skutek dla kraju przynosi, jakim stałby się ten, gdyby to zboże, sukno i płótno, które Żydzi wypotrzebują, robactwo zepsuło albo ogień spalił. Żydzi są naszego kraju letnią i zimową szarańczą[27].

Podjęte u schyłku Rzeczypospolitej próby reform nie poprawiły doli Żydów. Koncepcja wyizolowania ich, odcięcia od życia społecznego i gospodarczego Polski ożyła także w drugiej dekadzie XIX wieku, gdy podjęto się „urządzenia" przestrzeni prawnej i ekonomicznej Królestwa Polskiego. W przyjętym przez Radę Stanu Królestwa Polskiego w roku 1817 adresie do cara, zawierającym analizę *Projektu urządzenia Żydów*, czytamy:

> Tylko w Polsce Żydzi są najciemniejsi, najzaciętsi Talmudziści, najuporczywsi. W swoich nałogach – tylko w Polsce zagarnęli pierwszy stopień przemysłu krajowego, trzymają w swoim ręku handel,

J. Tomaszewski, Warszawa 1996, s. 24.

[27] S. S t a s z i c, *Przestrogi dla Polski*, w: t e g o ż, *Pisma filozoficzne i społeczne*, oprac. B. Suchodolski, Warszawa 1954, t. 1, s. 298.

> dzierżawią monopolia, posiadają karczmy, pachty, młyny, przewozy itd. [...] W Polsce więc tylko są dziś najszkodliwszymi, czyli raczej tu tylko szkodliwymi i tu tylko obecne z nich skutki są dotkliwe; tu tylko z rozwinięcia względem nich w całej rozciągłości prawideł liberalnych wynikłoby niebezpieczeństwo pomyślności i bytowi mieszkańców chrześcijańskiego wyznania zagrażające[28].

Na fali tych właśnie dyskusji w 1817 roku zabrał też głos Julian Ursyn Niemcewicz, publikując (wykorzystywany w propagandzie antysemickiej jeszcze w XX stuleciu) paszkwil pt. *Rok 3333 czyli sen niesłychany*. Niemcewicz okazał się tu fundatorem złowrogiego fantazmatu judeopolonii, wyobrażenia, które w sposób krańcowy kontrastuje z hebrajską Polin.

Autor przyznaje, że inspiracją do wyśnienia i następnie spisania „niesłychanego snu" było pojawienie się tak wielu „wybornych pism [...] o urządzeniu Żydów"[29]. Przeciwstawiając się projektom asymilatorów, którzy pojawiali się zarówno po polskiej, jak i żydowskiej stronie, prezentuje wizję Warszawy, która w owym XXXIV wieku nazywa się Moszkopolis, a w herbie ma „cycełe" – modlitewne sznureczki żydowskie. Woźnica nędznej dryndulki, który okaże się później potomkiem arystokratycznej rodziny Zamoyskich, wyjaśnia, że Żydzi pobili Polaków „sztuką, podstępami, przekupstwem".

> Gdy raz otrzymali prawo wchodzenia do wszystkich urzędów, nabywania własności ziemskich, nic niezmordowanej przebiegłości ich i wykrętom tamy położyć nie mogło, tak, że z wiekami zgnietli Polaków chrześcijan, sami opanowali wszystko, a gdy nikt nie chciał brudno zaszarganego królestwa, wybrali sobie króla i starożytną Polskę Palestyną nazwali[30].

Nie trzeba dodawać, że w Moszkopolis panuje niesamowity brud, smród, że błoto zalegające ulice uniemożliwia wręcz normalny ruch. Dawna arystokracja została całkowicie zmarginalizowana przez wszechwładne klany żydowskie. Furman Zamoyski objaśnia narratorowi aktualne stosunki społeczne:

[28] Z. B o r z y m i ń s k a, *Dzieje Żydów w Polsce. Wybór tekstów źródłowych XIX wiek*, Warszawa 1994, s. 34

[29] J. U. N i e m c e w i c z, *Rok 3333 czyli sen niesłychany*, Warszawa 1911, s. 5.

[30] Tamże, s. 8–9.

> Radziwiłłowie są mularzami, Potoccy i Sanguszkowie bawią się furmanką i drzewo wożą do Wisły, Chodkiewicze, Krasińscy, Lubomirscy, Sapiehy pośli na cieślów. Nikomu z chrześcijan nie wolno mieć ni ziemskiej, ni miejskiej własności, chyba że żydem zostanie[31].

Jedynym realnie obowiązującym prawem jest mnożenie pieniędzy, powszechny charakter ma przekupstwo, a prawo stanowione jest wyłącznie pretekstem do wręczania łapówek. Na marginesie trzeba dodać, że restauracje warszawskie serwują wyłącznie potrawy koszerne[32]. Uwięziony w tym koszmarze narrator budzi się, gdy na balu u hrabiny Rachel nieostrożny kamerdyner upuścił tacę z lodami czosnkowymi, robiąc przy tym straszny hałas[33].

W takiej właśnie atmosferze toczyła się dyskusja o „urządzeniu Żydów" w Królestwie Polskim doby pokongresowej. W roku 1826 Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego postanowiła poszerzyć skład Komitetu Starozakonnych przez dokooptowanie do niego różnych osobistości. Wtedy właśnie w Komitecie znalazł się m.in. ksiądz Alojzy Chiarini, ulubiony chyba nauczyciel Zygmunta Krasińskiego. Ksiądz Chiarini pobierał w Komitecie wynagrodzenie w wysokości 3000 złp. Prace Komitetu finansowane były z opłacanego przez Żydów podatku biletowego. Jak pisze Marian Fuks,

> powołanie Chiariniego na jednego z reformatorów starozakonnych wywołało wśród Żydów strach i przygnębienie. Inteligencja żydowska, zarówno ortodoksyjna, jak i postępowa, znała tego Włocha, jako nieprzejednanego, zaślepionego wroga Żydów, a zarazem jako ignoranta, jeżeli chodzi o znajomość Talmudu, który gwałtownie zwalczał, strojąc się w wielkiego znawcę tego monumentalnego teologiczno-filozoficznego dzieła. Nie stronił przy tym od potwarzy i ohydnych pomówień oraz oskarżeń. [...] Ogłosił m.in. paszkwil pt. *Złość żydowska talmudowa*, mający wykazać rzekomą nienawiść, jaką starozakonni żywią do chrześcijan, a wśród wielu argumentów znalazły się stare pomówienia[34].

[31] Tamże, s. 10.
[32] Tamże, s. 25.
[33] Tamże, s. 31.
[34] M. F u k s , dz. cyt., s. 85

Chiarini, który był zarazem profesorem orientalistyki świeżo powołanego Cesarskiego Uniwersytetu w Warszawie, podjął się przetłumaczenia *Talmudu* w celu ostatecznego zdyskredytowania żydostwa. Gdy jednak przybył w celu omówienia tej sprawy na posiedzenie Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, zastał tam Abrahama Sterna, który przyniósł był na posiedzenie kilka foliałów *Talmudu* i poprosił o przetłumaczenie dowolnie wybranego fragmentu. Chiarini odmówił poddaniu się temu eksperymentowi, wyjaśniając, że nie ma przy sobie słownika. W ten sposób Stern dowiódł, że „Chiariniemu obcą jest literatura hebrajska i że wszystko, co w dziele swym przytoczył, zapożyczone było od poprzednich autorów, którzy niewiele więcej odeń *Talmud* i piśmiennictwo hebrajskie znali"[35].

W tym samym czasie uprzedzenia antyżydowskie wyśmiewał Stanisław Kostka Potocki. W anonimowo wydanej, polemicznej broszurze pt. *Żyd, nie Żyd?*. Potocki sprzeciwiał się pomysłowi wyrugowania Żydów z Polski.

> Co najmocniej za Żydami u nas mówić zdaje się, to jest: w co by się obrócił nasz handel wewnętrzny, bez którego kraj żaden ostać się nie może, gdyby Żydów w Polsce zabrakło? Nie zdołaliby ich tak rychło zastąpić mieszczanie nasi, którzy – właściwie mówiąc – są tylko rolnikami i żadnego nie mają przemysłu[36].

Z drugiej strony Potocki nie staje się apologetą żydowskiego udziału w gospodarce kraju. Opisując Ciemnogród, a właściwie ciemnogrodzkie miasteczko, wspomina, iż było ono

> źle zabudowane, błotniste i pełne klasztorów i Żydów [...] W ręku Żydów był cały handel jego, bo co do mieszczan, ci się po większej części rolnictwem bawią, a więcej jeszcze pijaństwem, powszechną klęską ciemnogrodzkiego ludu, do rozszerzenia której najbardziej przykładają się Żydzi, co wszystkie karczmy i szynkownie tamtejszego kraju obsiedli, a co żyjąc w próżniactwie, cały swój przemysł [spryt] obracają ku temu, by ich tuczyła cudza praca[37].

[35] Tamże, s. 86

[36] Cyt. za: S. K. P o t o c k i , *Podróż do Ciemnogrodu* i *Świstek krytyczny*, oprac. E. Kipa, Wrocław 1955, s. LXII.

[37] Tamże, s. 151.

Nieufność Polaków wobec Żydów w tym okresie chytrze wykorzystywał Mikołaj Nowosilcow. Skrycie wspierał on pojawiające się oskarżenia o mord rytualny, by potem móc wystąpić w roli opiekuna Żydów, wbijając klin między społeczność polską a żydowską, zaś przy okazji zgarniać pieniądze zebrane przez Żydów w celu zażegnania niebezpieczeństwa[38].

Oświecenie wprowadzało więc – w rozbracie z racjonalizmem, który deklaratywnie miał być jego fundamentem postrzegania świata – prawie zawsze nienawiść tam, gdzie powinna panować zgoda, społeczne dysonanse tam, gdzie budujący charakter mogła mieć jedynie harmonia. Oczywiście, nie miejsce tu na kreślenie szerszej panoramy myśli oświeceniowej i taki skrótowy sąd może poczytany być za krzywdzący. Pragnę jednak podkreślić, że „spotkanie" polsko-żydowskie w większości publikacji Wieku Świateł oraz w okresie postanisławowskim polegać miało nie na partnerstwie, lecz podporządkowaniu społeczności żydowskiej chrześcijańskiemu otoczeniu. Postulowano zakaz ubierania się w czarne szaty, noszenia pejsów i bród, nakrywania głowy jarmułką. Ktoś nawet proponował, by nakazać Żydom świętowanie szabatu w niedzielę, żeby nie komplikować kalendarza dni wolnych od pracy.

Dopiero romantyzm twórczo przejął po późnym klasycyzmie i rozbudował ramy duchowe, w których mogło dojść do wymiany wartości, wzajemnego szacunku i respektowania inności. Poeci romantyczni, domagając się prawa do indywidualnej ekspresji w sztuce, rozciągali to prawo także na przedstawicieli mniejszości narodowych czy wyznaniowych, a romantyczny mesjanizm stał się prawdziwą platformą porozumienia Polaków i Żydów[39]. W tym wypadku także mamy do czynienia z twórczą recepcją i rozszerzeniem matryc mesjanistycznych opartych na Starym Testamencie w poezji np. Jana Pawła Woronicza.

Przede wszystkim doceniono, chociaż nie przyjmowano tego z entuzjazmem, gospodarczą rolę społeczności żydowskiej na ziemiach polskich. Romantyczny obserwator rzeczywistości potrafił w przedstawicielach diaspory dostrzec potomków bohaterów narodu wybranego. Na przykład Józef Ignacy Kraszewski w *Pamiętnikach* zauważa,

[38] I. Schiper, *Żydzi Królestwa Polskiego w dobie powstania listopadowego*, Warszawa 1932, s. 65 i nast.

[39] Zob. A. Lange, *O sprzecznościach sprawy żydowskiej*, Warszawa 1911, s. 75 i nast.

że w kupiectwie też może się zawierać pierwiastek męstwa. Opisując Pińsk, projektuje obraz, który nawiązywać ma do dzieł wielkich mistrzów flamandzkich. W przedstawieniu tym „na pierwszym planie dodać by trzeba otwartą karczmę z całą rodziną żydowską, kilku panów i Izraelitę w koczu i sobolach, patrzącego z góry na odpływające nadzieje [chodzi o barki z towarem – dop. A. F.] z taką dumą, z jaką niegdyś jego przodkowie stąpali przez Morze Czerwone"[40].

Przesłanki gospodarcze – co może wydawać się dziwne w przypadku romantycznego postrzegania świata – przyświecały też Antoniemu Edwardowi Odyńcowi, gdy kpił z pomysłu odebrania Żydom arendy karczmarskiej lub też, bardziej radykalnie, wygnania ich z ziem polskich. W niepublikowanym wierszu, jaki poeta wkomponował w list do Mikołaja Balińskiego, czytamy:

Jedzie, jedzie święty Jerzy,
W rękach mu się dzida jeży.
Koń, znać rajskim tuczon charczem
Jedzie pędzić Żydów z karczem.

Przyszła bieda szlachtom – braciom
Przyszedł koniec propinacjom. [...]

Lecz tym stokroć większa biéda
Co wnet muszą wygnać Żyda.
Bo w budżecie czem nadstarczem
Deficyt gotówki z karczem!

A cóż powiem, gdy nas Święty
Jerzy spyta o prezenty:
Nowym długiem się obarczem
Aż wyjedziem jak Żydzi z karczem.

A chłopek że na frasunek
Gdzie ożywczy znajdzie trunek?
Chyba w krynicy pod karczem
Bo kredyt z Żydem znikł z karczem. [...]

[40] J. I. K r a s z e w s k i, *Pamiętniki*, oprac. W. Danek, Wrocław 1972, s. 58.

Jednym słowem wszystkim biéda
Dla pana, chłopa i Żyda. [...]
Wilno, 21 kwietnia (3 maja) 1846 r.[41]

Pojawia się tu ważna analogia: los żydowski spleciony zostaje z losem Polaków, powodzenie społeczności żydowskiej jest nieledwie warunkiem powodzenia społeczności polskiej. I odwrotnie, administracyjne restrykcje, próby rugowania Żydów z zajmowanych przez nich od wieków miejsc, odsuwanie ich od polskich sąsiadów, wśród których żyją, staje się początkiem pasma nieszczęść, jakie spadają na samych Polaków. Identyczna zależność daje się zaobserwować w sytuacji walki, zbrojnej próby poprawy swojego losu. Ignacy Baranowski w swych *Pamiętnikach (1840–1862)* pisał:

> Żydzi od wieków skazani na wszelkiego rodzaju prześladowania, z praw wyzuci, za równością i wolnością od wieków tęskniący, Żydzi na hasła te wolnościowe są zawsze niezmiernie zapalni. Ich każda rewolucja pociąga, bo każda im coś obiecuje, choćby samą zmianę położenia. Kto, jak my, doznawał czas dłuższy ucisku, prześladowań, ten wie, jak każda zmiana zewnętrznych warunków wydaje się obiecującą[42].

Zawarty tu trop analogii między historycznym i prawnym położeniem Polaków i Żydów obrazuje t o ż s a m o ś ć zjawiska empirycznego i jego metafizycznego sensu. Baranowski, powołując się w swych *Pamiętnikach* po prostu na doświadczenie życiowe, rejestruje tylko znaki, których sens ukryty rozpoznać mógł ktoś, kto głębiej rozumiał strukturę rzeczywistości, poeta i profeta, np. Mickiewicz. Zanim jednak wejdziemy na poziom metafizycznych sensów zjawisk empirycznych, raz jeszcze przyjrzyjmy się, jak Żydzi angażowali się w historyczną sytuację Polaków, jak włączali się w polskie dążenie do niepodległości.

Maurycy Mochnacki zauważył, iż antyżydowskie posunięcia Mikołaja I sprawiły, że Żydzi zaczęli po wybuchu powstania mniej lub bardziej jawnie sprzyjać Polakom[43]. Dlatego nie dziwi, że pomimo

[41] A. E. O d y n i e c, *Wygnanie Żydów z oberży. Elegia na święty Jerzy* [Z listu do Mikołaja Balińskiego], Biblioteka Uniwersytecka w Wilnie, sygn. F 22, k. 153.
[42] I. B a r a n o w s k i, *Pamiętniki (1840–1862)*, wyd. A. Wrzosek, Poznań 1923, s. 317.
[43] M. M o c h n a c k i, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, Warszawa 1984, t. 1, s. 95–96.

początkowych trudności (we wczesnym okresie powstania listopadowego Chłopicki nie zezwalał Żydom na służbę w Gwardii Narodowej), w stołecznej Gwardii Narodowej służyło przeszło 400, a w Gwardii Miejskiej – 268 starozakonnych[44]. Ponadto „podczas powstania listopadowego w 1830 r. warszawski Dozór Bóżniczy organizował zbiórki pieniędzy dla powstania, dostawy kożuchów, mundurów. Żydzi ufundowali nawet lazaret dla oficerów, w którym pełnili rolę sanitariuszy"[45]. Oficerowie i ochotnicy żydowscy uzyskali wysoką ocenę przełożonych, zasłużyli się w obronie Warszawy we wrześniu 1831 roku, kilku żydowskich lekarzy odznaczonych zostało krzyżami Virtuti Militari[46].

Także wojewoda Antoni Ostrowski pisze, jak „starozakonni [...] zaczęli się garnąć do zapisywania do legionów Gwardii, najporządniejsze posprawiali sobie mundury i w służbie niepospolitą okazywali gorliwość"[47]. Zapał żydowskich ochotników wzbudzał nawet podejrzenia, iż motywowany jest chęcią wywalczenia dodatkowych przywilejów, ułatwiających prowadzenie rozmaitych inicjatyw gospodarczych: przemysłowych, rolniczych i handlowych[48].

O entuzjastycznym odnoszeniu się ludności żydowskiej do powstania mówił też Jan Czyński. W książce *Israel en Pologne* wspomina, jak w okresie powstania listopadowego występował w towarzystwie oficerów sztabowych w wielkiej bóżnicy Lublina. Gdy obiecał, że „oswobodzona Polska nie będzie prześladowała swych dzieci" rozentuzjazmowana młodzież zadeklarowała natychmiast chęć wzięcia udziału w powstaniu. Czyński wspomina: „Był to najpiękniejszy dzień w moim życiu"[49].

Świadectwem zaangażowania ludności żydowskiej w akcję powstańczą jest także dziełko Jakuba Tugenholda pt. *Dumania Izraelity na warcie w pierwszych dniach grudnia 1830*. Język polski publikacji sugeruje, iż rzecz adresowana była nie tylko do ludności żydowskiej, ale także do Polaków. Miała im przybliżyć charakter żydowskiego zaangażowania

[44] A. E i s e n b a c h, *Emancypacja Żydów na ziemiach polskich 1785–1870 na tle europejskim*, Warszawa 1988, s. 271.

[45] Z. B o r z y m i ń s k a, dz. cyt., s. 109.

[46] A. E i s e n b a c h, dz. cyt., s. 273–274.

[47] A. O s t r o w s k i, *Pamiętnik z czasów powstania listopadowego*, Wrocław 1961, s. 129.

[48] Tamże, s. 129–130.

[49] Cyt. za: A. E i s e n b a c h, *Wielka Emigracja wobec kwestii żydowskiej 1832–1849*, Warszawa 1976, s. 203.

w walkę o niepodległość, nadzieje, jakie ludność żydowska z tą walką wiązała.

> **Ojczyzna i wolność**, z jaką to słodyczą płyną te wyrazy z ust szanownych ziomków moich, do jak wielkich ofiar i poświęceń zagrzewają umysły ich szlachetne! A ja, ich spółziomek, ale wyznawca innej wiary, **czyliż czuję i czy w duchu wiary mojéj godzi mi się czuć** z podobnym jak oni zapałem, prawdziwe owych wyrazów znaczenie?[50]

Tugenhold wierzy, iż rozpoczęta właśnie przez Polaków walka o wolność skończy się powodzeniem, co otworzy drogę ku przyszłości i utworzenia jednej, zjednoczonej ludzkości. „Ludzie węzłem braterskiej jedności połączeni stanowić będą Naród jeden, Naród wolny, cała kula ziemska jedną dla nich będzie ojczyzną"[51].

Klęska powstania listopadowego nie oznaczała rezygnacji z planów insurekcyjnych, nie przekreślała marzeń o niepodległości, zarówno Polaków, jak i mieszkających na ziemiach polskich Żydów. Poparli oni masowo – jak na zasięg tego ruchu – powstanie krakowskie 1846 roku. Według relacji współczesnych około 500 Żydów wstąpiło do wojska powstańczego, przy czym byli to zarówno Żydzi radykalni lub częściowo zasymilowani, jak też ortodoksi z rabinem Beerem Meiselsem. Meisels i Maurycy Krzepicki przemawiali do Żydów w synagodze, wzywając do poparcia powstania[52]. Właśnie osoba rabina Beera Meiselsa łączy rewolucję 1846 roku z ciągiem wydarzeń poprzedzających powstanie styczniowe oraz z samym powstaniem. Autorytet Meiselsa patronował

[50] J. T u g e n h o l d, *Dumania Izraelity na warcie w pierwszych dniach grudnia 1830*, Warszawa 1831, s. 3 [wyróżn. autora]. Jakub Tugenhold (1794–1871) – jak pisze Marcin Wodziński – był pracowitym, tolerancyjnym i patriotycznym przedstawicielem polskiej haskali. Piastował bardzo dużo funkcji: pracował w Dozorze Szkół Elementarnych Wyznania Mojżeszowego, Komitecie Cenzury Ksiąg i Pism Hebrajskich, warszawskiej Szkole Rabinów, kierował międzywyznaniowym Szpitalem Cholerycznym, zasiadał w Komitecie Obywatelskim przy warszawskim magistracie, w licznych organizacjach charytatywnych i komisjach rządowych (zob. M. W o d z i ń s k i, *Oświecenie żydowskie w Królestwie Polskim wobec chasydyzmu. Dzieje pewnej idei*, Warszawa 2003, s. 49). Dodać trzeba, że już w 1818 roku włączył się on w dyskusję na temat usytuowania ludności żydowskiej w Królestwie, publikując broszurę pt. *Jerobaał czyli mowa o Żydach napisana z powodu wyszłego bezimiennie pisemka pod tytułem „Sposób na Żydów"*. Tugenhold przekonywał, że ludność żydowska, zachowując swą odrębność religijną oraz obyczajową, pozostaje patriotycznie nastawioną częścią społeczeństwa polskiego.

[51] Tamże, s. 12.

[52] Zob. A. E i s e n b a c h, *Emancypacja Żydów na ziemiach polskich*, dz. cyt., s. 352.

zaangażowaniu ludności żydowskiej w niepodległościowe akcje Polaków, nawet wyznanie przestawało być barierą różnicującą zaangażowanie patriotyczne. Chyba nigdy wcześniej ani nigdy później w Polsce nie dało się zaobserwować takiego zbratania, jak w pamiętnych latach 1861–1863. Dodać tu trzeba, że schyłkowy okres romantyzmu był zarazem czasem jego najszerszej, społecznej internalizacji. Romantyzm nie był już wąskim, elitarnym prądem literackim i kulturowym, animowanym przez garstkę utalentowanych poetów. Stawał się sposobem życia; potrzebę wolności manifestowano już nie tylko w wórczości literackiej, ale w każdym aspekcie aktywności społecznej. Lata poprzedzające wybuch powstania styczniowego są okresem największego duchowego i materialnego triumfu romantyzmu.

Żydzi aktywnie włączyli się w ruch patriotyczny Królestwa już od roku 1860. Brali udział w manifestacjach patriotycznych, uczestniczyli w – katolickim przecież – pogrzebie pięciu poległych, na znak solidarności z Polakami nosili żałobę, wspierali ruch patriotyczny ofiarami pieniężnymi, włączali się do akcji zbierania podpisów pod adresem do cara, popierali walkę o reformy społeczne[53]. Świadek tych wydarzeń, Józef Ignacy Kraszewski, pisząc o jedności, wspomina, jak „Żydzi dozwolili chrześcijańskie pieśni śpiewać po swych synagogach, razem z nami szli na nasze pogrzeby, przyjmowaliśmy ich na nabożeństwa, zamknęli swoje świątynie[54], gdyśmy my gwałtem sprofanowane musieli pozamykać kościoły”[55]. Także Bolesław Limanowski, wspominając pogrzeb pięciu poległych 27 lutego 1861 roku, podkreśla, że „za duchowieństwem katolickim i protestanckim szło także żydowskie z głową nakrytą. Było to faktyczne równouprawnienie wyznań w poczuciu narodowym”[56]. O zbrataniu świadczyły też niewyobrażalne wcześniej gesty. „Szlachta nawet – czytamy – która tak niedawno jeszcze nie taiła swej niechęci dla krwi żydowskiej, ofiarowała dla dwóch synagog świeczniki z napisem: »Braćmi są sobie dzieci jednej ziemi«. Ze swej strony duchowieństwo izraelickie Warszawy wysłało do wszystkich synagog Królestwa okólnik

[53] Tamże, s. 468–469.
[54] Zamknięto wtedy 130 synagog warszawskich. Zob. M. F u k s, dz. cyt., s. 165.
[55] J. I. K r a s z e w s k i, *Sprawa polska w roku 1861*, Paryż 1862, s. 49.
[56] [B. L i m a n o w s k i], *Historia ruchu narodowego. Od 1861 do 1864 r.*, Lwów 1882, t. 1, s. 86.

znakomicie zredagowany"[57]. Limanowski wspomina także, iż pieśń *Boże coś Polskę…* śpiewano w synagogach[58].

W takich okolicznościach doszło do najbardziej znanego, uwiecznionego przez Norwida wierszem *Żydowie polscy. 1861*, wydarzenia. Władysław Daniłowski w *Notatkach do pamiętnika* pisze o w manifestacji patriotycznej 8 kwietnia 1861 roku:

> Przodem szedł Nowakowski z krzyżem, za nim z odkrytymi głowami i śpiewem młodzież… w około tej procesji stopniowo zbijał się tłum… zawarczały bębny, suchy trzask strzałów karabinowych wdarł się w uroczystą nutę pieśni… Kule gradem posypały się w tłum manifestantów. Nowakowskiego pochwyciła policja na chwilę przed strzałami; opuszczony przezeń krzyż podniósł jakiś rzemieślnik, który zaraz padł rażony kulą. Krzyż jednak pochwycił idący w pierwszym szeregu manifestantów młody Żyd Landy, i wzniósł go wysoko nad tłum, aż i jego skosiła kula…[59]

Solidarność ludności polskiej i żydowskiej budowana była nie tylko w Warszawie. Żydzi brali udział w manifestacjach patriotycznych, jakie miały miejsce m.in. w powiatach: radzyńskim, krasnystawskim, zamojskim, konińskim. Solidarność Polaków i Żydów w tym okresie podkreślały także wzajemne dary: Żydzi ofiarowywali monstrancje do kościołów, Polacy fundowali zaś kandelabry dla synagog[60]. Patriotyczne zaangażowanie ludności żydowskiej inspirowane było przez znanego już z niepodległościowych wystąpień w roku 1846 rabina Meiselsa. Przemawiając z okazji żydowskiego Święta Nowego Roku w Warszawie w roku 1861, zalecał:

> Rodowitych mieszkańców Polski powinniśmy więcej kochać aniżeli mieszkańców wszystkich innych krajów. Albowiem oni rzeczywiście są naszymi braćmi, synami naszych przodków patriarchów, synami Erauego [Ezawa], i napisał [rabi Remu], że suchy nawet kawałek chleba dobry jest ze spokojem w kraju polskim, gdzie nie nienawidzą nas i dozwalają nam trzymać się praw świętego Zakonu naszego

[57] Tamże, s. 86.
[58] Tamże, s. 113.
[59] Cyt. za: M. F u k s, dz. cyt., s. 164.
[60] Por.: A. E i s e n b a c h, *Kwestia równouprawnienia Żydów w Królestwie Polskim*, Warszawa 1972, s. 331 i nast.

> [...] obowiązkiem naszym jest, abyśmy kochali synów kraju polskiego i abyśmy nie zapominali tego wszystkiego, w czym nam dobrze wyświadczyli[61].

Kwitnący na ziemiach zaboru rosyjskiego solidaryzm oraz wzajemna gotowość do ponoszenia ofiar dostrzeżone zostały na emigracji. Uznano, że wśród Żydów dokonała się „rewolucja moralna", a książę Adam Jerzy Czartoryski w swym ostatnim za życia przemówieniu 3 maja 1861 roku powiedział:

> Dziś, Żydzi polscy spojeni z nami ogromem cierpień i katuszy jedną zadawanych ręką, przestali być narodem w narodzie i tę ojczyznę, co ich tak długo karmiła, przyjąwszy za matkę, oddali jej w ciągu kilku tygodni niepoślednie usługi. [...] Żydzi polscy z właściwą im niespożytą wytrwałością pójdą nadal po tej wspólnej drodze i że Polska dla wszystkich taż sama matka, we wszystkich znajdzie jednako miłujące ją dzieci[62].

Dokonujące się w sferze społecznej fakty znalazły też swe potwierdzenie w działaniach o charakterze administracyjnym i prawnym. 17 marca 1861 roku Zgromadzenie Kupców zlikwidowało oddzielne listy kupców chrześcijańskich i żydowskich, ustanawiając wspólną listę, zaś 20 marca 1861 roku analogiczną uchwałę przyjęło Zgromadzenie Rzemieślników[63]. Niecałe dwa lata później Rząd Narodowy powstania styczniowego już w swym pierwszym manifeście z 22 stycznia 1863 roku uznał równość i wolność wszystkich obywateli kraju „bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu"[64]. Od tej pory Żydzi włączyli się już nie tylko symbolicznie, ale jak najbardziej realnie w walkę powstańczą. Bolesław Limanowski wspomina, że Marian Langiewicz w Wąchocku, w okolicach Iłży, Suchedniowa, Bodzentyna proklamował rządy polskie i organizował gwardię bezpieczeństwa, składającą się z katolików i Żydów[65]. Narastanie patriotycznej euforii owocowało wysyłaniem z Francji do Polski broni i amunicji. Jak donosi korespondent wileński

[61] Cyt. za: Z. B o r z y m i ń s k a , dz. cyt., s. 89.
[62] Cyt. za: A. E i s e n b a c h , *Emancypacja Żydów na ziemiach polskich,* dz. cyt., s. 472.
[63] Tamże, s. 340–342.
[64] Cyt. za: Z. B o r z y m i ń s k a , dz. cyt., s. 119.
[65] Zob. B. L i m a n o w s k i , dz. cyt., t. 2, s. 23

„Przeglądu Rzeczy Polskich", przewożeniem „broni i amunicji w głąb kraju zajmują się Żydzi"[66].

Nigdy wcześniej i nigdy już później we wzajemnych kontaktach ludności polskiej i żydowskiej nie było tyle żaru, szczerej solidarności i potrzeby wzajemnego wspierania się, rozumienia na różnych poziomach: od politycznego i ekonomicznego poczynając, a na emocjonalnym kończąc. Pełne tragicznego patosu i niezwykłych nadziei lata 1861–1863 stały się jakby zwieńczeniem wielowiekowego sąsiedztwa polsko-żydowskiego, apogeum poczucia wspólnoty, wręcz jedności zbudowanej ponad czy – lepiej – z b u d o w a n e j z r ó ż n i c religijnych, obyczajowych, językowych. Najlepiej ów fenomen wyrazili świadkowie tych wydarzeń. Ozeasz Ludwik Lubliner, żołnierz powstania listopadowego, a na emigracji bliski współpracownik Joachima Lelewela, w listopadzie 1862 roku wydał odezwę nawołującą ludność żydowską do wsparcia walki wyzwoleńczej Polaków. Pisał w niej:

> krwawe wypadki zaszłe w Warszawie w roku 1861 zdziałały cud wielki. Kiedy bowiem żadne dotąd powstanie narodowe w Polsce żadnej zmiany politycznej Żydów za sobą nie pociągnęło, kiedy organa prasy polskiej jeszcze w roku 1859 utrzymywały, że Żydzi, aczkolwiek od ośmiu wieków w Polsce osiedli, są zawsze przybyszami, cudzoziemcami – wasz udział czynny w manifestacjach narodowych roku 1861, wspólne wasze wystawienie piersi przeciw bagnetom i kulom moskiewskim na bruku warszawskim, wspólne uwięzienie Żydów w cytadelach, wspólne wywiezienie Żydów na Sybir, te wszystkie wypadki, zupełnie nieprzewidziane, prawie cudowne, skojarzyły nierozłącznym węzłem Polaków-chrześcijan z Polakami-Izraelitami[67].

W tym zjednoczeniu realizował się testament *Składu zasad* Mickiewicza, który – wychodząc wprawdzie z przesłanek mistycznych, a nie empirycznych – upominał się o równe prawa i obowiązki dla ludności żydowskiej. Na tym jednak polegał właśnie fenomen myślenia romantyków, że w tym, co materialne widzieli świadectwo objawiania się świata duchowego, natomiast jednocześnie świat niematerialny mógł – siłą

[66] *Żydzi a powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty*, oprac. A. Eisenbach, D. Fajnhauz, A. Wein, Warszawa 1963, s. 49.

[67] Cyt. za: Z. B o r z y m i ń s k a , dz. cyt., s. 118.

wiary i najgłębszego przekonania – oddziaływać na rzeczywistość materialną. Na tym polegała owa jedność rzeczywistości, będącej w istocie duchowo-materialną jednością. I obrazem, a zarazem efektem tej jedności był niezwykły solidaryzm polsko-żydowski okresu poprzedzającego i samego powstania styczniowego. Dlatego Polin, fantazmatyczna ojczyzna Żydów stawała się ich ojczyzną najbardziej realną wtedy, gdy zamieszkujący tutaj ludzie próbowali nadać jej realny kształt polityczny, wydobyć z niebytu.

Polin: The Real and Phantasmal Homeland of the Polish Jews

Georomanticism relates not only to the actual area itself but also to the imagined one, representing the phantasm. For the Jewish people, since the early Middle Ages, Poland has been the projection of a secure place, inhabited by good-natured people. The Jews did not refrain from paying fiscal charges and defended their homeland, for example during the Kościuszko Uprising, the Napoleonic Wars, the November Uprising and the Cracow Uprising of 1846. Nevertheless, they were treated with hostility by Poles. The writers of the Enlightenment created a model of Judeopolonia, an anti-Semitic conspiracy theory positing future Jewish domination of Poland. It was the Romantic literature that created a model of presenting the Jews as rightful citizens. The period of patriotic demonstrations, preceding the January Uprising, represented the climax of the Romantic model of social life and was the time of genuine unity between Polish and Jewish people. Despite all religious and ethical differences, a shared value, i.e. the freedom of the shared country worth sacrificing one's life, was finally found.

ANDRZEJ FABIANOWSKI – profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Studia polonistyczne ukończył w roku 1978, stopień naukowy doktora uzyskał w roku 1989, doktora habilitowanego – w 2000. Interesuje się historią idei epoki romantyzmu, związkami lieratury romantycznej i współczesnej, biografistyką kulturową, problematyką żydowską w literaturze romantycznej.